opusdei.org

Pusty portfel i ciągła zadyma - wywiad z ojcem-youtuberem

Tak mówią o sobie na Instagramie: "Jesteśmy Lola ('85) i Javi ('83). Mamy mniej więcej ósemkę dzieci. I chcemy się śmiać z naszych rodzinnych przebojów". O śmiesznych i mniej zabawnych historiach z życia ojca-youtubera opowiada Javier.

11-03-2023

Twoje życie to ciągłe kręcenie, montaż, wymyślanie scenariuszy... Właściwie dlaczego się tym zajmujesz?

Studiowałem komunikację audiowizualną i uwielbiam opowiadać historie, poruszać ludzi i przede wszystkim ich rozśmieszać. Gdyby Jezus Chrystus urodził się w naszej epoce, może byłby youtuberem lub filmowcem, rzecz w tym, że w jego czasach nie było mediów; ale opowiadał historie (przypowieści).

Na swoim koncie na Instagramie mówisz, że chcesz się śmiać ze swoich rodzinnych przebojów. Kto zaraził cię poczuciem humoru? Kiedy "kliknęło" w tobie śmianie się z samego siebie?

Zawsze kiedy mnie ktoś o to pyta, odpowiadam, że nie można mylić poczucia humoru z byciem

zabawnym. Poczucie humoru to wyczucie chwili.

Kiedyś przeczytałem w Internecie, że humor jest artystycznym i estetycznym wyrazem sprzeciwu na zewnętrzne zjawisko (sytuację, osobę, program polityczny, decyzję drugiego człowieka…). To pomogło mi zrozumieć, że aby coś sparodiować, trzeba się z czymś nie zgadzać. Uspokoiło to też moje rozterki, którymi nieraz dzieliłem się z Bogiem: "dlaczego jestem tak pesymistycznie nastawiony do niektórych rzeczy lub złoszczę się, gdy czegoś nie akceptuję"… To obrażanie się na rzeczywistość, które było moją słabością, Bóg przemienił w armatę do strzelania dowcipami. Na naszych filmikach przesadnie nakręcamy się na nasze problemy, sprowadzając wszystko do absurdu.

Czym się inspirujesz?

Samo życie: mam ośmioro dzieci (czworo nastolatków), żonę, pusty portfel, ciągłą zadymę w domu, chaos, bójki, pokusy, upadki… brakuje mi tylko czasu.

Kiedy zatrudniłeś Igora jako "adwokata diabła"? Kim właściwie jest ta postać i skąd się wzięła?

Igor to dziecko jednego z najgorszych momentów mojego rodzicielskiego życia. Pewnej niedzieli w adwencie na stół wjechał "wypasiony" obiad. Dzieciaki próbowały przy tym jeść słodycze i śpiewać kolędy. W pewnym momencie zaczęły się kłócić, gadały bzdury, były marudne… więc posłałam je do łóżka, bo nie mogłam dłużej z nimi wytrzymać.

Następnego dnia zorganizowałem im maraton Harry'ego Pottera i kazałem im nie wychodzić z salonu, dopóki nie skończą wszystkich filmów. Wyszedłem z domu płacząc,

ponieważ eksplodowałem w środku. Byłem przytłoczony moją rodziną, nie mogłem poradzić sobie z moją duszą. Na dodatek przygniatała mnie myśl, że opieka nad rodziną to mój obowiązek, ale miałem ochotę się od nich odciąć.

Poszedłem do przydrożnej kapliczki na terenie kampusu Uniwersytetu w Navarry, modląc się. Nagle Duch Święty sprawił, że zobaczyłem, że podczas Ostatniej Wieczerzy apostołowie też nadawali "na innych falach". Jan poświęcił cztery strony swojej Ewangelii na opis rozmowy Jezusa z uczniami o tym, co się z Nim stanie, a Filip podsumowuje to słowami: "Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy". Jezus odpowiada mu łagodnie, ale jego komentarz był w stylu "Filipie, o czym myślisz, kiedy do ciebie mówię?". Gdyby Jezus był Grenadyjczykiem, jak ja, wysłałby ich wszystkich do piekła. Włączyłby maraton Harry'ego

Pottera i "proszę bardzo". On jednak zostaje i mówi im, że skoro nic nie słyszeli, to Duch Święty przyjdzie i ich poprowadzi.

Byłem pocieszony, widząc podobieństwo tej kolacji do tej, którą miałem poprzedniego wieczoru. I wiedziałem, że coś podobnego przeżywa wielu rodziców w czasie pandemicznej izolacji. Napisałem scenariusz i pokazałem go mojej żonie. Spodobał jej się. Nie chciałem robić nic humorystycznego. Potrzebowałem postaci, która będzie kontrastowała z sytuacją, żeby nie wyszła z tego sztampa. Wymyśliłem więc Igora (podkradłem pomysł z filmu "Młody Frankenstein").

To był pierwszy filmik, którego nie chciałem wypuszczać, bo był bardzo osobisty. Lola mnie zachęciła i okazało się, że zrobił furorę - ma najwięcej wyświetleń. Ludzie ściągali go i wysyłali przez Whatsappa.

Potem kilka osób napisało do mnie, że mnie widziało i szczerze mówiąc, podziękowałem Bogu i żonie za wsparcie. Gdybym nie opublikował tego filmu, wiele osób nie odnalazłoby sensu w podobnej sytuacji. To była pierwsza publikacja, w której pojawiła się religia i Bóg. Igor nie jest katechetą, jest moim sumieniem.

Czy są jakieś teksty albo homilie św. Josemaríi, do których od czasu do czasu wracasz? Czy szukasz w nich inspiracji by mówić o rodzinie, wychowaniu albo po prostu żeby nie stracić dobrego humoru?

Słowa św. Josemaríi są skierowane do wszystkich (chrześcijan lub nie), jego nauki można zastosować do każdego. Nigdzie wprost nie mówiłem o Opus Dei, ani Założycielu, ale uważam, że formacja, jaką dało

mi Dzieło (zarówno chrześcijańską, jak i ludzką), jest w każdym filmie.

Produkcją filmów zajmujecie się razem z twoją żoną, Lolą. Kto w tym tandemie jest szefem, a kto asystentem? A może jesteście idealnie zgranym duetem?

Zazwyczaj sam piszę scenariusze filmików, a Lola daje zielone światło. Jeśli widzę, że się śmieje, to znaczy, że jest za. Ona również sugeruje mi tematy. I zawsze musimy się zgadzać co do idei, które chcemy przekazać.

W zależności od tematu, kiedy nagrywamy, zwykle zamieniamy się rolami, tak że każde gra słabość drugiego. Jeśli ktoś jest punktualny, gra niepunktualnego; schludny gra niechlujnego, cichy gra nerwowego. Potem mamy niezły ubaw kiedy ludzie dają nam rady i nie zdają sobie sprawy, że to czysta fikcja.

Twoje filmy kręcą się często wokół takich tematów jak punktualność, rocznice ślubu… Czy są też takie, które powstały z jakiejś złości albo sprzeczki i były terapią przez śmiech?

Całe mnóstwo! Szczególnie jeden, w którym mówimy o ciszy i próbujemy ją wspólnie opisać. Kiedyś siedzieliśmy przed komputerem, a Lola cały czas się rozpraszała: wstawała, żeby coś zrobić, myślała na głos, nagle musiała coś podnieść… to działało mi na nerwy i nie mogłam się skupić. Napisałem więc scenkę odnoszącą się do tej samej sytuacji. Nagranie wyszło bardzo naturalnie (zwłaszcza moja złość, która była prawie prawdziwa).

Ale najczęściej pomysły na scenki bierzemy nie tyle z konfliktów, co z naszych obaw. A świadomość, że są ludzie, którzy obawiają się dokładnie

tych samych rzeczy zachęca nas do wymyślania kolejnych scenek.

Podobno czasami dzieci wojskowych wyrastają na hipisów i odwrotnie. Jak wasze dzieci radzą sobie z małym "Wielkim Bratem", do którego je zaprosiliście?

Trzeba zaznaczyć, że te filmiki nie są "Wielkim Bratem". Są fikcją i to, co się w nich dzieje, nie odzwierciedla rzeczywistości w domu. Ale rozumiem metaforę.

Mówimy im o wpływie jaki te filmiki mają na ludzi, o wiadomościach jakie od nich otrzymujemy, o dobru, które czynią, a oni chętnie w tym uczestniczą. Pytamy je jednak o zgodę, jeśli jest coś, czego nie chciałyby upublicznić.

Mam jeszcze jedną zasadę - niezbyt wielu bohaterów w kadrze. To oczywiście zależy od filmu, ale praca

z nimi w jednym czasie jest uciążliwa. To dzieci, nie aktorzy.

Prawie w ogóle nie robimy już teledysków. Z braku czasu. Ale są cały czas zawieszone na naszych social mediach, do wykorzystania w każdym momencie. Jeśli wpadniemy na jakiś pomysł czy format, to myślimy o tym, jak najłatwiej go wyprodukować.

Jednym z twoich głównych tematów jest… przetrwanie! Jak ogarnąć porządek w domu, rozdzielić zadania… Zwłaszcza kiedy zostajesz sam z dzieciakami. Czemu akurat ten temat tak cię zajmuje? Bo masz go w małym palcu, cały czas się uczysz, a może znajomi pytają cię o radę?

W domu ciągle się uczymy. Rodzina to laboratorium, w którym można wypróbować różne narzędzia wychowawcze, bo miłość jest bezwarunkowa: możesz popełniać błędy jako rodzic, a oni będą cię

kochać, możesz prosić o przebaczenie i wybaczać.

Czy pytają o radę? Chyba raczej po prostu gadamy. To pomaga wyrzucić z siebie emocje i zobaczyć, że inni też mają dzieci z całym dobrodziejstwem inwentarza: wzlotami i upadkami… Dwa dni temu byłem u osoby, która chciała żebym wykonał dla niej jakąś pracę, rozmawiałyśmy o tym 10 minut i w pewnym momencie zapytałam ją o rodzinę. Ponieważ ma dzieci w tym samym wieku co moje, staliśmy przez 40 minut w drzwiach rozmawiając o nastolatkach. Dzięki temu mogliśmy się dobrze poznać.

Czy jako nauczyciel akademicki wykorzystujesz swoje social media do prowadzenia niektórych zajęć? A może to studenci są dla ciebie inspiracją?

Nie lubię chwalić się na zajęciach filmikami, które robię w domu z dziećmi. Ale na każdych zajęciach

rozmawiam z uczniami o moich dzieciach. Nie wychodzę z żadnych zajęć, nie wspominając o nich. Myślę, że to podstawa, aby prowadzić apostolstwo rodziny. To okazja, żeby pokazać im ile pozytywnych przeżyć i przyjemności pociąga za sobą założenie rodziny.

Pewnego dnia starsza studentka przyszła do mnie z pytaniem o swoją przyszłą karierę. Zapytała mnie, jak mogłaby pogodzić pracę w branży filmowej z założeniem rodziny. Środowisko i wymagania jakie się stawia ludziom w tej branży raczej nie pomagają. Zaczęła płakać, a ja zrozumiałam, że studenci muszą zobaczyć, że rodzina to wartość, która jest przed pracą.

Na koniec pytanie o twoje "słowa klucze" związane z rodziną. Dostrzegasz coś w swojej szklanej kuli?

Jako pesymista powiedziałbym, że rodzina jest na celowniku złego. Spotykam coraz więcej małżeństw i dzieci z problemami (nawet w rodzinach kierujących się wartościami). We własnej rodzinie widzę postawy, których ja i moja żona nie nauczyliśmy dzieci, ale środowisko temu sprzyja. Zawsze jednak przychodzi mi do głowy zdanie (uwaga, będzie Igor) od Boga, który mówi: "zostaw to mi". Te ataki na rodzinę, są okazją by Bóg okazał swoją moc. On potrafi pisać prosto po krzywych liniach. I im bardziej zły nas osłabia, tym większą pomoc otrzymujemy od Boga.

Jakie najbardziej zaskakujące wiadomości dostałeś na Instagramie albo YouTube?

Kiedyś napisał do nas rodzic: "potrzebowałem dziś tego filmiku. Bardzo wam dziękuję". To dało nam najwięcej satysfakcji. Mówisz sobie w

takim momencie: "warto było włożyć wysiłek w napisanie tego, nagranie, zmontowanie i promocję". Nawet jeśli zobaczy to tylko jedna osoba. A jeśli chodzi o zabawne michałki to napisała do mnie kiedyś jedna pani: "chciałabym mieszkać w tym domu i dobrze się z wami bawić", na co odpisałem jej: "proszę pani, jestem z Granady. Przez 99% czasu jestem ogrem w domu. Pani widzi 1%".

pdf | dokument generowany automatycznie z https://opusdei.org/pl-pl/article/rodzina-ktora-potrafi-smiac-sie-z-siebie/ (09-02-2026)